Rok 20. Kraków, dnia 6 Grudnia 1888 r. Nr. 23.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·15
z przesyłką poczt. złr. 1.—
w Niemczech . . marek 2.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ.

„Niech będzie pochwalony!“ rzekł ktoś dziwnie czule
Wchodząc do mnie dziś w nocy. Patrzę, gość w infule
Twarzy pięknej z poważnym w ręce pastorałem,
W pierwszej chwili: to biskup... (w duszy pomyślałem)
Lecz z gościa słów poznałem w krótce, że się mylę.
— „Jestem święty Mikołaj!“ — a patrząc przez chwilę
Na personę djabelską, tak rzekł dalej do mnie:
„Powiem ci, że na **djabła** wyglądasz za skromnie.
Tyle krzyczą na ciebie aniołkowie wasi,
Żem sobie wyobrażał, iż masz wygląd ptasi,
Z nosem najmniej krogulczym — lub podobnym wiele —
Do **gaśnika**, co światła nie lubi w kościele —
Żeś drobny, z chytrym wzrokiem krakowskiego błazna...
Tymczasem twa figura tęga i pokaźna
Przypomina Borutę — a gdy patrzę w duszę
Wiem kto jesteś, co myślisz i rzeknąć ci muszę,
Że się wziąłeś do pracy niewdzięcznej niezmiernie
Bo rzucasz groch na ścianę — za kwiat zbierasz ciernie! —
Byłem dawniej tu, owdzie — wyszły wszystkie rózgi...
A gdy dzisiaj zajrzałem w niepoprawne mózgi,
To uczułem łzę w oku i gniewu i żalu
I rzekłem: twego bata trzeba tu moskalu!
W krótcem jednak ochłonął — a przytem ci powiem
Że Bóg się ulituje nad tem waszem zdrowiem,
Więc zadość zwyczajowi czyniąc, dziś przynoszę:
Żarciki — bo żart bawiąc, złe leczy potrosze...
Lecz żeby się nie trudzić — chciałbym per prokura,
Wszystko co mam, przekazać na karb twego pióra.
Są to tylko **przysłowia** — innych darów nie ma,
Bo bieda galicyjska już się i mnie ima“.
I uścisnął mnie szczerze i pobłogosławił
A odchodząc na biórku Zwój kartek zostawił. —
Patrzę, czytam i kłopot — bo co dał — to proza!
Przerabiać cudzy utwór na wiersz — straszna zgroza —
Więc składam to, co dano mej Djabelskiej Mości,
Nie biorąc na się żadnej odpowiedzialności:

Radzie miejskiej: Concordia res parvae **crescunt**, (co się tłómaczy: że zakład pogrzebowy „**konkordja**“ coś przebąkuje o **kresie**.)

Komitetowi pomnika Mickiewicza: Finis coronat opus — co znaczy: Lepiej późno niż nigdy.

Kołu polskiemu: E! pur si muove — czyli po polsku, że się koło i na patyku obraca.

Sukiennicom: Si **fractus** illabatur mundus, impavidum ferient **ruinae** — co po polsku znaczy: że nadeszły **fraktem** od budownictwa z tamtego świata różne plany na **zruinowanie** kasy miejskiej.

Teatrowi: Inter arma silent **musae** — co znaczy: że towarzystwo **muzyczne** żąda opery w Krakowie.

Wydziałowi krajowemu: Homo proponit, Deus **disponit** — co znaczy, że **propinacja** odbędzie się bez **dyspozycji**, bo się znajduje całkiem w **niedyspozycji.**

Magistratowi: Non agnoscitur **bonum** nisi **omissum** — co znaczy: że **Bonusia** się pozbywszy, dzisiaj **miski** żałujemy.

Towarzystwu przyj. Sztuk pięknych: Cum bono bonus **eris** — cum perversis, **perverteris** — co znaczy: że nadeszła **era breweryjnych breweryj.**

Dr. Jordanowi: Quod **cito fit**, cito perit — co znaczy: Zrobi **ci to fit**, co gwałtem pchasz na szczyt!

Dziennikarstwu: In **vili** veste nemo **tractat** honeste — co znaczy: że z **Wilusiem** nie ma **traktatów honetnych.**

Muzeum Narodowemu: Cum **fortuna** perit, **nullus** amicus erit — co znaczy: że **fortuna nullom** sprzyja.

(?) (Nie wiadomo komu, bo napis zamazany): Quando eris **felix**, multos amicos numerabilis — co znaczy po polsku: Trzymaj się **Feliksie**, bo myślą o **tryksie** gdy utkniesz na **kiksie.**

Stańczykom: Quem Deus vult perdere prius dementat — co znaczy: przyjdzie kréska na Matyska.

Czasowi: **Tempus** omnia **temperate revellat** — co znaczy: **Tempusiu** vel Czasiu **utemperuj** się chłoptasiu — przestań być **rewolwerzystą.**

Nareszcie kołu jazu krzesławickiego: feudalnemu panu Młynarzowi co się rozparł nad jazem, aby ludowi Mogilskiemu, o czem piszą dzienniki, krzywdę robić: **Tres faciunt collegium** — co się na polskie tłómaczy: Zła żona, zły sąsiad, i z łańcucha trzeci — jednej matki dzieci!

„Djabeł“.

DUMANIE PANA JACENTEGO.

Piękny to dzień był ten czwartek. Wszędzie, gdzie tylko biją polskie serca obchodzono 58 rocznicę owego momentu, który w historji naszej chlubną zajął kartę. Dzień 29 listopada to chusta, że tak rzekę, którą anioł miłości Bożej wymazał dużo grzechów z przeszłości pokutujących; to łza Matki Ojczyzny, która padła i zaważyła na szali przebaczenia Pańskiego! Kraków uroczyściej niż zwykle przystąpił do uczczenia tej świętej Rocznicy. Kościół Dominikański napełniły tłumy, wśród których i głowy pobielone wiekiem i młode, zarówno pobiegły gorącą myślą, w tę świetną przeszłość, której dzieje każdemu narodowi przyniosłyby zaszczyt. Kobiety rozmodlone podczas nabożeństwa — prosiły zapewne Boga o to, o co każda uczciwa polka błaga — bez względu, czy dziad, ojciec, mąż, brat, syn — osieroci jej kochające serce!

O! piękny to Dzień!... a stał się on jeszcze piękniejszym, bo nie zatartym w pamięci zgromadzonych, gdy z kazalnicy spadły w serca dziwnie czarowne słowa, które się tam stały żarem rozpalającym ogień najszlachetniejszej miłości, które się tam stały ową świętą pociechą, jaką Bóg zsyła przez usta tylko wybranego swego sługi.

Kapłaństwo, to wielkiej potęgi stanowisko w każdym narodzie, a cóż dopiero w naszym, gdzie tylu zaślepionych pyszałków, rzuca kamieniem potępienia na świętą postać własnej Matki, bo im Ona w sumieniach zawadza na drodze wiodącej tam, gdzie tylko w śmiertelnym grzechu: po dłości synowskiej, zajść można! Słowo kapłańskie z kazalnicy, to siła, co wstrząsa i budzi baranie mózgi, uśpionych nektarem szatańskim, przez owych pyszałków, którzy kamienując Macierz, usiłują zarazem truć żywych, a bezmyślnych braci; by kiedyś nie wybiegł za nimi ów straszny Ablowski krzyk: nikczemni zbójcy!

Słowo kapłańskie, to słowo boże, ale być powołanym do takiego kapłaństwa, ale mieć tę siłę wstrząsającą, potrzeba w pokorze miłości Chrystusowej kochać kraj rodzinny, potrzeba wierzyć głęboko w żywot narodowego ducha, potrzeba miłością i wiarą ową, umieć patrzeć w niebiosa, by w świętych objawieniach usłyszeć: Jest nieśmiertelną, bom Ja Bóg jej!

Taki kapłan w ubogim bernardyńskim habicie pełen pokory chrześcijańskiej, zjawił się na kazalnicy Dominikańskiej i mówił! Ach! mówił... — a słowa jego zalewały łzami nasze serca, a postać jego dźwigała się w pewnych chwilach, jak postać Ojca Marka! I gromił i pocieszał, i targał grzesznych sumienia i błagał ich o upamiętanie; a Dzień ten święty uczcił tem, co Bogu najmilsze: modlitwą za dusze „zmarłych w chwili spełniania obowiązków synowskich“, a w duszach zgromadzonych słuchaczy wzbudził on to uczucie, które z ich piersi wywołało: Bóg zapłać!

Takich kazań więcej!

Cześć Ci przezacny Kapłanie! Obyś spełniając obowiązki synowskie, przynosił jak najdłużej chlubę zakonowi swemu!

Plotki krakowskie.

1.

Usłyszałem z boku.
Nie wiem co to znaczy,
Że „Czas“ w Nowym Roku
Wyjedzie na klaczy...
Wierząc, że ta klaczka,
Uratuje biedaczka.
Ja w poprawę bo nie wierzę
Choćby na ogierze.

2.

— Cóż to? Kupiłeś pan podobno dobra ogromne.

— A tak, miałem kilka tysięcy.

— Ależ, ja słyszałem, że te dobra warte są krocie.

— A tak.

— Więc skądże pan weźmie resztę na zapłacenie?

— Sprzedam lasy i zapłacę.

Tak! To się teraz nie dziwię, że Galicya tak wyłysiała zupełnie — skoro niemi płaci majątki.

— No mój panie, wolę przecież wyskubać z drzewin kilkadziesiąt morgów lasu, niżeli sam sobie rwać z głowy włosy.

3.

Dzieł Długosza historyka
„Czas“ używa na wabika —
Czytelników niby wędką
Chce nałowić sobie prędko.
I w reklamy bęben wali
Krzycząc: Dalej P. T. dalej!
Prenumeruj „Czas“ mój Panie
A za grosze kupisz tanie
Dzieła piękne, znakomite
Dla drogości niepozbyte..!
W jednej budzie panoramy,
Widziałem ten sposób samy,
Tam się znów łapali ludzie,
Na wygrane w onej budzie!
Nędzna była panorama
Więc potrzebna ta reklama.

Uwagi śledziennika.

Dalibóg nie wiem i nie rozumiem o co chodzi „Czasowi.“ — Sam pisze, że papiestwo bez broni bez wojska, pozbawione świeckiej władzy, jest potęgą, z którą liczą się władcy świata, o którego przyjaźń ubiegają się mocarstwa, jakby ono posiadało milionową armję — a z drugiej strony ciągle lamentuje, że papieża pozbawiono władzy świeckiej i płacze nad Ojcem Świętym, że znosi od Włochów prześladowanie stokroć większe, niż Unici od Moskala!! To przecież wygląda na kpiny, na kpiny bolesne z biednych Unitów i jeżeli oni czytają te artykuły „Czasu,“ to ich one bardziej dręczyć muszą, niż znęcanie się Moskwy. Papież srożej prześladowany, niż Unici! To przecież gruba ironija.

Gdyby nie panowie: Tomkowicz, Dębicki, Popiel, którzy aż 30 podpisami krakowskich mężów stanu szumnie zamanifestowali ultramontańskie swoje exageracje — posądziłbym „Czas,“ że sobie pozwolił błazeńskim żartem trącić w położenie obecne Papieża.

Przed kilku dniami czytałem list jednego z tych nieszczęśliwych Unitów, świeżo zagnanych do gubernji orenburgskiej. Mróz przejmuje kości czytając opowiadania tego prostego człowieka, co zbiry moskiewskie wyrabiają z nimi — jak im jeść nie dają, a zabrawszy pieniądze, znalezione przy którym, zagnali ich pod cerkiew i oddali w opiekę pijanego popa mówiąc: „Psy! wtedy dopiero żreć dostaniecie, gdy się wyrzekniecie bałwochwastwa katolickiego, a przyjmiecie świętą prawosławną — jedynie prawdziwą wiarę — bo przez samego Chrystusa wyznawaną za życia!!.“ Biedak pisze, że głodni modlą się gorąco do Najświętszej Panienki, aby natchnęła Ojca świętego, żeby się ujął za nimi!

Ciekawa rzecz, jakby oni wyobrażali sobie to „**większe cierpienie**“ Ojca świętego od ich cierpień — gdyby ten „Czas“ przeczytali — a również: jakby też sobie Papież wyobrażał cierpienie tego męczeńskiego ludu, gdyby się numer tego „Czasu“ do rąk jego dostał? Zapewne oni wyobrażaliby sobie wśród serdecznego płaczu, że włoscy barbarzyńcy szarpią rozpalonemi kleszczami ciało Ojca świętego, odziane podartemi i pokrwawionemi łachmanami — a Papież pomyślałby, że moskale muszą być nie złe ludziska, tylko ich obczerniają awanturnicy polscy. — I po co to wypacać w mózgu tak obrzydliwe frazesy! Fe! Tempusiu, fe! zwłaszcza, że jak mi mówiono, czytałeś waść także ten list podlaskiego chłopka!

Wiersz nadesłany z Białej.

Żeś w Bernie czeskiem został-namiestnikiem
I masz zadanie: godzić dwa narody —
Lew dwuogonny przebudził się z rykiem
A i Teutoni szarpią się za brody.
Niech Cię nie zraża ni drugie, ni pierwsze
Przeminie burza jak te kiepskie wiersze —
Będą krzykacze piać hosanna Tobie,
Boś lekarz co się zna na tej chorobie,
I ma cudowne takie specyfiki,
Że się odwrócą przeciw sobie krzyki
I tak ogony jako też i brody
Żadnej nikomu nie przyniosą szkody.

DZIWNE!

Mówią, że jest podobno jakiś komitet Mickiewiczowski, który zachowuje się tak cicho, że możnaby przypuszczać, ze go niema, gdyby nie tych kilkanaście tysięcy, które już przeszastał z funduszu zebranego na pomnik. — Brak tych kilkunastu

tysięcy jest jedynym dowodem istnienia komitetu. —

Otóż jeżeli istnieje taki komitet, w którego ręce złożył naród (tak przynajmniej utrzymuje komitet, że naród dał mu man dat) obowiązek uczczenia wieszcza, to zdawałoby się, że komitet dbać także będzie o uczczenie dnia śmierci wieszcza, uroczystym obchodem, nabożeństwem etc; tymczasem komitet ów nietylko że ani pomyślał nigdy o czemś podobnem: ale nawet na wieczorkach urządzanych przez młodzież, się nie pokazuje. Nic dziwnego, że gdy sprawa pomnika zło'żona jest w ręce tak gorliwych wielbicieli, Mickiewicz pomnika doczekać się nie może. —

Potrzeba jeszcze do komitetu sprowadzenia zwłok, wezwać hr. St. Tarnowskiego, który miał czoło powiedzieć synowi Mickiewicza, że sobie nie życzy sprowadzenia zwłok na Wawel i tego uczonego męża, który oświadczył się za sprowadzeniem zwłok pod tym tylko warunkiem, żeby się to odbyło cicho, potajemnie i bez hałasu, — otóż tych dwóch panów i paru jeszcze jemu podobnych, wezwać do komitetu, a można być pewnym, że dołożą wszelkich usiłowań, żeby tę sprawę położyć ad acta. —

Z POLITYKI.

Niemcy i Anglja zawarły przymierze celem wytępienia w Afryce handlu niewolnikami.

Pierwszy artykuł tego traktatu brzmi: Zabrania się dowozu do Afryki broni i **gazet**. — Tych ostatnich dlatego, ażeby się handlarze nie dowiedzieli o prześladowaniu Irlandczyków i Polaków — tych białych niewolników Europy, których krwią i sumieniami handlują dowolnie Anglicy i Niemcy.

Do Szanownych Panów upiększaczy m. Krakowa.

Szanowni Panowie! Jeżeli czynność upiększenia naszego miasta już się rozpoczęła, bo dalibóg nie wiem jeszcze nic o tem, to radzę przedewszystkiem zatkać kanał przy hotelu Drezdeńskim, wydający tak obrzydliwe wonie, że gotów najodważniejszych turystów odstręczyć od zwiedzania starego Krakowa. Cóż bowiem pomoże, że będziecie miasteczko nasze jak elegantkę jaką stroić w najpiękniejsze suknie, gdy będzie tak nieładnie pachło — z kanału.

Zamienione role.

Mówiono, że „Czas“ — to organ katolików, którego zadaniem jest stawać w obronie Ś-tej wiary, a że „Reforma,“ znów — ten organ miejskich łyków, po stronie staje tych, co burzą porządek stary. —

Tak musiało być kiedyś — dawniej, dziś zmieniły się role, bo dziś „Reforma“ w każdym numerze prawie kreśli wzruszające epizody prześladowania Unitów w Podlaskiem, a „Czas“ — drukje pochwały Darwina. Co się dzieje, co się dzieje, jak mówi ksiądz w „Damach i Huzarach.“ —

Arabeski warszawskie.

Szepczą cicho fale Wisły,
W miłem tempie swego scherza,
Że się budzą już umysły,
Że się budzą polskie serca.
Ku swej Matce, ku Ojczyźnie,
Lud swe łzawe oczy zwraca,
Mocniej ściska dłonie bliźnie,
I gorliwszą jego praca.
Ogień święty piersi grzeje
Więcej, niżli skórę knuty,
Jakieś budzą się nadzieje,
Chociaż naród mocniej skuty.
Wiara w wielkie Zmartwychwstanie,
Budzi życie i otuchę,
I w moralnej owej zmianie,
Potężnieją siły kruche.
A wróg szepty owe słyszy,
Więc w „Dniewniku“ pisze plotki,
I co chwila wśród tej ciszy
Woła: wodki, wodki, wodki!..

Kaduk.

Z wieczorku Mickiewiczowskiego.

1.

— Cóż? Byłeś na wieczorku Mickiewicza?

— Ano byłem?

— I cóż?

— Ano nic. Mowy nie było żadnej, bo namiestnictwo zabroniło reskryptem.

— Dlaczego?

— Podobno z obawy ognia.

— Ależ miesza ci się. To raut w Sukiennicach zabroniono ze względów niebezpieczeństwa ognia.

— No, tak. Ale i tutaj podobno także była obawa wybuchu ognia, czy czegoś. Zamiast mowy był śpiew o Floryjanie Szarym, w którym młodzież akademicka użalała się przed publicznością pod wodzą pana Barabasza, że zły sąsiad bardziej boli, niż największy w piersi grot niż jelita wyciągnięte, za co zbierali huczne oklaski od publiczności. Potem śpiewała jakaś panna coś tak jak ta Nikita, potem odczytano wiersz pana Tetmajera, ogromnie podniosły i gorący, ale także ze względów bezpieczeństwa publicznego amputowany. A potem, potem nastało coś takiego, co rzeczywiście groziło bezpieczeństwu publicznemu, a przynajmniej było niemałem zaburzeniem spokojności publicznej, bo gdy wyszła na estradę pani Stachowicz, to powstał taki huragan oklasków, że zdawało się, iż od nich sala saska zawali się, jak niegdyś Jerycho od trąb żydowskich. A propos trąb, prawda a propos trąb, grano także kantatę i śpiewano echa leśne, od których trzęsły się mury i drżały serca.

2.

— No, cóż mon cher, byłeś na tym wieczorku tego, tego, jakże on się to nazywa — no tego, co mu to Turcio Potocki ma stawiać pomnik.

— Mickiewicza?

— Oui, Minkiewicza.

— Byłem.

— I cóż. — Któż był z naszych?

— Nikogo nie było z towarzystwa — samo miasto.

— Bogu dzięki, że nie poszłam. — I cóż?

— Nudy, grano i śpiewano, deklamowano, ale nikt z naszych.

— Naturellement.

— Jakiś młody człowiek mówił wiersz o jakimś narodzie, co nie ugina hardej głowy.

— Cóż to za naród taki.

— Je n' sais pas — o nas tego powiedzieć nie można, bo my jesteśmy grzeczni, delikatni i giąć się umiemy. Musiało to być coś z historyi — słowem nudy, to też dałem drapaka i voile jestem u ciebie hrabino.

Z Rady miejskiej.

Podniesiono na Bazar
Krzyk niesłuszny w Radzie —
Na co „Djabeł“: wykrzyknik
I sto kropek kładzie!...

Ej panowie; wy, którzy
Podnieśliście lament,
Powiedźcie: czy zasłużył
On na ten traktament?

Powiedzcie czy ten Bazar
Nie jest dzieckiem Rady?
Czy wam zaszczyt przynoszą
Podobne napady?

Przecież się nie godziło
Z igły widły robić,
To szczęście, że was Feintuch
Umiał wszystkich pobić.

Chwalę go tu — bo dowiódł,
Że spraw bronić umie,
Że na cięciach krzyżowych
Dobrze się rozumie.

A wam powiem na ucho:
Niech kto co chce gada,
Zblamowała języki,
Nosów reiterada!

Z TEATRU.

— Cóż — „Nitka jedwabiu“

Rwała się ciągle w ustach pani Sułkowskiej i panny Kłosowskiej i że pan Rygier, który udawał Amerykanina, dał się złapać na taką potarganą nitkę, to chyba dla tego, że mu Sardou tak kazał.

Wędrówka świętego Mikołaja po ziemi polskiej.



.... I patrzał się i modlił; by słowo pociechy
Zesłał Bóg pod nieszczęsne tego ludu strzechy...
Anioł z ócz Podlasiaka, Wielkopolanina,
Zbierał łzy, by je do stóp nieść Bożego Syna...

A Djabeł smagał rózgą niepoprawną tłuszczę:
„Żadnemu z was (wołając) tych ś... nie przepuszczę!“
A oni mu się w oczy śmiali gębą całą,
Bo ich **sumień smaganie**, już nic nie bolało!

SUUM CUIQUE.

I znowu śmierć rozdarła wnętrze ziemi naszej, aby w niej legła jedna z tych szlachetnych piersi, w której do końca żywota biło serce niezmordowaną miłością... Miłością polską. Mówię „Miłością polską", bo mówię o tem uczuciu odrębnem, nieznanem innym narodom, a które tępione nieustannemi ciosami złego losu, staje się i w naszym narodzie coraz rzadszem.

„Miłość polska", to bezgraniczna ofiara wszystkiego, co się wzięło od Boga i dobrych matek,—to złożenie bez namysłu całego swego jestestwa na ołtarzu potrzeb narodowych—to światło, którem poświęcony ofiarnik staje się błyszczącą gwiazdą na duchowym firmamencie tej wielkiej męczennicy narodów! Takich Gwiazd coraz mniej na owem niebie... schodzą one w ziemię... to też pochylamy coraz bardziej głowy, aby w nią patrzeć i sercem i duszą — tak, jak się dawniej patrzało w to niebo, na którem dzisiaj coraz ciemniej.

Jedną z Gwiazd takich to

Karol Rogawski.

Któż nie znał owego promyka, który błyszczał stale na tem niebie naszem, przyświecając ziemi, by ludzkość ujrzała na niej lepiej i boleść i niewysłowione cierpienia? Przyświecał On daremnie, to też schodząc dziś do ukochanej ziemi, zszedł bez żalu za ową ludzkością, ale z głęboką wiarą, że panowanie złego ducha jest bliskiem końca.

Pamięci tego przezacnego a wielkiemi cierpieniami targanego żywota: święcimy łzę!

Mówiąc o tej „Miłości polskiej" — nie możemy się wstrzymać od gorzkiego żalu, bo oto stoi nam w oczach druga świeża mogiła, nad którą sercu zapłakać wolno. Legło w niej młode ptaszę, którego ognista dusza gotowała się do pięknego lotu, pełna owej coraz rzadszej: „Miłości polskiej". Młody ten sokół obiecywał wiele: przyszłości. Kto go znał bliżej, ten wie, jaki to zacny bojownik, umiejący stawiać skuteczny opór prądom porywającym dzisiaj młódź polską, legł na wieki!

Kazimierzowi Hałacińskiemu

poświęcamy tych słów kilka przejęci ciężkim żalem, bo znając bliżej tego wysokiej zacności młodzieńca — a tak gorąco miłującego Ojczyznę — musimy powiedzieć: Opłakujemy stratę dzielnego pracownika, którego Pan zabrał z winnicy naszej — a który był tam potrzebny bardzo!

Oby modlitwa tłumów, które go odprowadziły do grobu, wyprosiła pociechę nieszczęśliwej matce jego!

Antoni Suski

obywatel znany z prawości charakteru i szczerego przywiązania do kraju, zakończył swój pracowity, a dobrze zasłużony żywot. Był to jeden z owych zdrowej krwi mieszczanów, o których stare mówi przysłowie: „Sercem Polak — Krakus duszą, Pludry mózgu nie zaruszą!" Miał trzeźwy sąd i wpływ wywierał na pewne warstwy społeczeństwa, z którego jednak nigdy sam nie korzystał, nigdy się do godności publicznych nie cisnął, ale wysuwał pożytecznych naprzód i nigdy się w wyborze swoim nie mylił. Dobrze rozumiejąc, że życie nad stan, jest jednym z kardynalnych grzechów naszych — grosz szanował, ale się nigdy z nim nie cofnął tam, gdzie ofiary wymagała powinność obywatelska.

Szanowany powszechnie za życia — znalazł się na grobie swoim wśród wielkiej gromady ludzi wszelakiego stanu — a owi ludzie byli to tylko sami szczerzy przyjaciele, którzy mu sercem oddali tę ostatnią usługę jako bracia poczciwemu bratu.

Spokój duszy Jego!

Józef Ignacy Kraszewski

Jego życie i zasługi.

Pod tym tytułem wyszło dziełko jako 32 i 33 tomik „Biblioteki tanich książeczek dla ludu i młodzieży" wychodzącej w Cieszynie nakładem Edwarda Feitzingera. — Panu Aleks. Boruckiemu autorowi tej pracy, możemy szczerze powinszować a czujemy się w obowiązku wyrazić mu tutaj zasłużone uznanie. Styl jasny, opowiadanie barwne, opis życia wielkiego naszego mistrza i działalność Jego — znakomicie skreślone — dużo szczegółów nieznanych a na dokumentach opartych — nadewszystko widoczne umiłowanie przedmiotu ciepło traktowanego; stawiają tę pracę w rzędzie książeczek tanich i popularnych, które zasługują na poparcie ludzi dbających o dobry pokarm dla rozwijających się umysłów polskiej młodzieży. Jeżeli p. Feitzinger pójdzie dalej tą drogą to rokujemy wydawnictwu jego dobrą przyszłość, obecnie zaś polecamy gorąco to dziełko kosztujące tylko 40 ct. tym wszystkim, którzy pragną, aby młódź polska znała dokładnie żywot wielkiego swego pisarza i wiedziała czem On sobie zasłużył na powszechną miłość narodu.

Z teatru.

W wilję Ś-tej Katarzyny dano w Krakowie poskromienie Kasi złośnicy. Pan Rygier ucharakteryzowany na blondyna, gdyż Włosi są przeważnie blondynami, jest-to ich cechą charakterystyczną, (patrz etnografią Rygiera) — poskramiał panią Hofmanową, na której dokuczliwość uskarżała się większa połowa personalu teatralnego. Co prawda, nie miał on zbyt trudnego zadania, gdyż pani H. widocznie z powodu wrodzonej dobroci, nie umiała być złą i cała jej złość ograniczała się na marszczeniu brwi i wykrzywianiu ust, jak to widujemy często u małych dzieci. Po za tem, była to pokorna trusia; dlatego wszystko, co na scenie i za sceną mówiono: że jest nieznośną, dokuczliwą, despotyczną, wydaje nam się niecnem oszczerstwem — i pan Rygier niepotrzebnie krzyczał, wrzeszczał i rzucał się, jak pogromca zwierząt, aby ją ułaskawić.

Szczyt gorliwości.

Jedna z Dyrektorek szkoły ludowej w obrębie miasta, posuwa swą gorliwość do tego stopnia; że karę, jaką uczennica ma odsiedzieć przeznacza **na niedzielę!** a nauczycielki, jako ofiary jej **samowoli** skazane są na areszt dwugodzinny od 10—12 lub od 2—4, gdyż muszą pilnować winowajczynię!

Czy jest taki przepis w regulaminie szkolnym?... wątpimy o tem, a podobny fakt uważamy tylko **jako udręczenie nauczycielek, aby ich pozbawić jedynego dnia wolnego.**

Najlepszą rzeczą by było, aby Dyrektorka sama się zajęła nadzorem pokutujących — jako mieszkająca najbliżej miejsca kary — bo w budynku szkolnym.

Z Arabesków warszawskich.

Ty pytasz, dlaczego tak dużo kradzieży,
A złowić złodzieja tak trudno?
Ha! widzisz człowiecze, tu kwestya w tem
Że szpicle policji nie chudną. [leży].
Co ruszysz, to tłusty jest szpicel dobrodziej,
Kupują wciąż domy mój Boże,
Bo dzielą się wszyscy i łapacz i złodziej,
A Klejgels nie karci?...
— Nie może.
Kaduk.

Od redakcyi.

Panu N. N. Czy nie chcesz przypadkiem Szanowny Panie złapać starego wróbla na plewy? Te wszystkie twoje historyjki o dyrekcji c. k. kolei państwowej w Krakowie — jeżeli nie są z paluszka wyssane — to bardzo żałuję pana, żeś się dał użyć za narzędzie złośliwości cudzej. Pan Koloszwary jest człowiekiem wysokiej prawości — to my to panu powiadamy, bo znamy charakter Jego, a jeżeli poczucie sprawiedliwości, którem się kieruje, oparte na energji godnej uznania nie podoba się komu — to na to my wcale nie myślimy radzić.

Z powodu bardzo licznych zamówień **Kalendarza djabelskiego na rok 1889,** czujemy się w obowiązku podziękować serdecznie za życzliwość, jaką sobie bez wszelkiej reklamy dziennikarskiej umiał pozyskać **przeszłoroczny Kalendarz,** a zarazem donieść, że z powodu różnych przyczyn nie wyjdzie on w tym roku.

Korespondencya Redakcyi.

Dziennik „**Wiener Allgemeine Zeitung**“ kosztuje o jeden złoty reński mniej na kwartał, niż inne wielkie dzienniki wiedeńskie, pomimo, że wychodzi codziennie trzy razy dnia.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

Dr. JULIUSZ BANDROWSKI, Rynek gł. Nr. 7, tuż obok Szarej kamienicy, ordynuje od 10—1 i od 3—6. Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej. Ceny umiarkowane.

Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źrodeł.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Pierwsza c. k. uprzyw.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna

odznaczona 2-ma medalami państwowemi zasługi i dypl. honor. EMILA PREYERA, mechanika c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, w Collegium Juridicum. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

LUDWIK TOMASZKIEWICZ koncesyonowany przez c. k. Namiestnictwo Elektrotechnik przy ul. Floryańskiej l. 13 w Krakowie. Podejmuje się zakładania dzwonków elektrycznych, telefonów, mikrofonów i gromochronów, przyjmuje również do reparacyi aparata indukcyjne i wszelkie inne w zakres elektrotechniki wchodzące.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem Restauracya

w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 23 „DJABŁA“ 1888 r.

WOJNA.

Zawrzało jak w kotle w całej Galicji. We wszystkich niemal miastach i miasteczkach cechy szewskie wystąpiły z całą energją przeciw jakiemuś Frenklowi fabrykantowi z Wiednia, który taniem obuwiem zasypał całą Galicję i zrobił tym sposobem niebezpieczną konkurencję naszym rzemieślnikom.

Zagrożeni szewcy lwowscy jak zające w bajce, szukali najprzód pomocy w namiestnictwie, ale namiestnictwo pokazało im odnośne paragrafy i powiedziało: „ich kann nichts dagegen.“ Potem udali się oni do dzienników — ale otrzymali odpowiedź: Choćbyśmy i pisali o tem — to cóż my poradzimy? Wobec tego konfliktu konkurencyjnego (jak się jedna z gazet wyraziła) interwencja prasy i jej ingerencja jest indolentną do zainicjowania faktycznego remedium! — Powiadają, że szewcy źle zrozumiawszy to echt polskie wysłowienie, wzięli się we Lwowie do kamieni i nuż wybijać szyby w Frenkla magazynie — takie przynajmniej są to domysły. Ale policja wzięła w opiekę szyby p. Frenkla i opozycja uczuła się bezsilną. Wtedy wzięto się do ankiety (jest to uniwersalny środek przeciwko wszystkim chorobom galicyjskim) — ale na ankiecie powstała kłótnia i kto wie do czego by przyszło gdyby nie to, że się znowu wdała interwencja organów bezpieczeństwa publicznego, delektywów jak mówią gazety i innych urzędników. Ostatecznie widząc, że ich wszelkie usiłowania zwalczenia niebezpiecznego konkurenta są daremne poszli pić na desperę. Pili piwo, wino, wódkę, miód, herbatę z arakiem— pili rano, w południe, wieczór — jak nam donoszą — ale i to nic nie pomogło przeciwko Frenklowi — nic nie uzyskali — nic nie wymyślili — tylko nie jeden nadwerężył zdrowie.

Otóż w obec tego „Djabeł“ sądzi, że gdyby owi panowie szewcy, którzy tyle czasu strawili: na chodzenie do namiestnictwa, na ankiety, na dysputy po ulicach i handlach — użyli go byli na zrobienie każdy po kilka par obuwia i sprzedali je po cenach niskich — byliby daleko skuteczniej pobili swego nieprzyjaciela tą bronią. Być może, iż jeden lub drugi cechowiec byłby stratny coś na tych butach, ale policzywszy to, co stracili w handelkach niepotrzebnie — sądzę, że po ścisłym obrachunku zamiast straty jeszczeby się i zysk pokazał.

Co robi prasa poznańska?

Dziennik zapełnia „w interesie dobra ogółu“ przetrzebioną stajnię swych „paradyerów“, z której mu tyle **zajeżdżonych** koników uciekło.

Kuryer, ze stanowiska **niekościelnego** duma nad skutkami dzikiej konkurencyi, którą w Poznaniu zaszczepił.

Orędownik wzdycha za inteligencyą, którą dawniej odpychał i lżył, zastępując jej drogę do „warstw średnich“.

Wielkopolanin, zasypia snem sprawiedliwych na jednomarkowego abonamentu laurowem posłaniu; — jego nowa **książęco-okulistyczno-poselsko-kalauerska** Rada — też śpi, nie gada.

Goniec rządzi w Poznaniu, przedzierżgnąwszy się z patryotyczno-separastycznego purysty w zapamiętałego kompromisarza.

Belzebub.

Bogacz i uczony.

(Bajka.)

Przy szabasówce, w niskiej izdebce,
Gdzie komar brzęczy i świerszcz szepce,
Dźwiga dzban wody kulawy stolik —
A przed nim siedzi holik-pacholik;
Szmer szczurów, myszy, marzeń nie spłasza —
Bo się wziął mędrzec pod bok jak basza!

W fontannach światła, w wonnej komnacie,
Kanarek bierze — na: ś... to na: ć...
Na cieńsze tony, jak w całym globie
Mógłby tam maestro wydumać sobie.
Siadł nie przed dzbanem... cudna sylfida!
Każdem spojrzeniem kroplę krwi przyda...

Wtem zapukano — „kto tam?“ zawoła —
„Ja — przyszłam zmienić twego anioła“,
I wraz — snać, dziurką od klucza pono...
Uczul, jak mu: śmierć! wpadła na łono.
A więc gwałt! trwoga! „ratuj choć biesie!“
Śmierć za czub! chwyta — i za świat niesie...

. I do tamtego ktoś wszedł zaścianka:
„Kto tam?“ — „ja wierna twoja kochanka“ —
— „Co bo tam pleciesz — któż, kogo kocha?
Gdy mu Fortuna była macocha“
— „A no śmierć jedna! Zmogłeś mnie miły!
Weź mię na plecy — boś zabrał siły“.

Fr. Lasocki.

W CUKIERNI.

— Cóż mówisz o procesie ks. Słotwińskiego?

— Przykrego doznałem wrażenia. Dla czego prof. Małeckiemu tak wysoko stojącemu w opinji narodu nie wystarczyło publiczne przeproszenie?.. Dla czego większą mu satysfakcyę przedstawiało ukaranie sądowe niż własne przebaczenie? — Dla czego tak wzniosłe słowa Chrystusowe...

— E, ty moralizujesz zapomniawszy, że ból nie ma granic. Co tu już o tem mówić. Winny ukarany i kwestya zamknięta. Mnie zupełnie o co innego idzie. Od owego procesu śledzę Himelblaua i widzę, że jest zupełnie na umyśle zdrowy, a ponieważ nie zaprzeczył publicznie istnieniu oferty tak ogromne korzyści ofiarującej krajowi — przeto dziwię się dziennikarstwu...

— Ależ mój kochany: żyd najniezawodniej sfiksował i łatwowiernego księdza w błąd wprowadził — czego nawet dowodzą oświadczenia pp. Bobrzyńskiego, Chrzanowskiego i Żółtowskiego. Przyznasz zaś, że wszelkie fiksacje powinny się w organach opinii publicznej traktować per non sunt.

— Bardzo to być może, ale ty tylko przypuszczasz, więc pozwólże i mnie przypuścić, że Himelblau nie zwarjował — i że Winiarz zarabia na tym interesie nie tysiące ale krocie. Nikt mu tego za złe wziąść nie może, bo od czegóż przedsiębiorstwo? Ze względu jednakowo, że tu idzie o przyszłe dobro tak ważne dla kraju, powinno się tę rzecz nadzwyczaj ciekawą zbadać od razu dokładnie, a mianowicie: dla czego Himelblau chciał tak ogromne straty co rok ponosić, gwarantując umowę stotysięczną kaucyją? Jeżeliby się pokazało, że w istocie kwalifikuje się on do Kulparkowa — lub ofertę swoją ubezpieczał jakąkolwiek furtką — to publicznie opowiedzieć to bez ogródki — a p. Winiarza prosić, aby i nadal raczył wziąść na barki swoje, ten ryzykowny ciężar!

Piosnka karyerowicza.

Co za głupcy i szaleńce
Ta plebejska chmara —
Marzą wiecznie zapaleńce,
Że ich trud — ofiara,
Jakaś śmieszna w przyszłość wiara,
I cierniowe u czół wieńce
Zrobią gulden, lub cent choćby,
Z okrągłego zera.
Oj biedacy! zapomnieli, że grunt karyera!

Coś wciąż radzą — coś wciąż piszą
O oświacie gminu
Jakąś niby żądzą dyszą
Do wspólnego czynu.
Do wolności — do wawrzynu
Pragną burzy — gardzą ciszą
A tymczasem wciąż im przecie
Głód i brak doskwiera.
Oj biedacy! zapomnieli, że grunt karyera!

Chcieliby jakiejś odmiany
Coś niby równości,
Wstrętne im są możne pany;...
Potomstwo przeszłości
U nich bez żadnej wartości,
Czczą własne łachmany,
Herb ich gniewa, drażni tytuł,
Godność et cetera;
Oj biedacy! zapomnieli, że grunt karyera!

A co mi tam! — niechaj robią,
Co im w łbach zaświta,
Niech los sobie tam sposobią,
Jaki chcą — i kwita;
Niechaj szydzą w głos z koryta,
Mną się nie ozdobią;
Nie przynęci mnie do siebie
Polskości manjera,
Od dzieciństwa mnie uczono:
Że grunt karyera.

Stefan K...

Rozmowa kompromisowców w Poznaniu.

Postępowiec. Na Boga, panowie Polaki, jakich wy stawiacie kandydatów? Czy już nie ma ludzi u was?

Polak. Nasz Komitet umyślnie wyszukuje ludzi niedoświadczonych i Bogu ducha winnych, żeby was wyzyskać. Do tego wam musimy dodać, że nie tylko będziecie głosowali na Polaka, ale sami w pocie czoła będziecie musieli wynajdywać z pośród nas odpowiedne zadaniu osobistości. Finta, panie, nic więcej.

Postępowiec. A czy nie **osobistości, osobiste... zniechęci?**

Polak. Broń Boże, to się na naszych Komitetach **nie pokaże.**

Postępowiec. Tak to umieją ukryć. Rozumiem. Nie ma rady, trzeba będzie jak widzę i tu za was pracować.

Polak. Bardzo prosimy.

Belzebub.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I PAŹDZIERNIKA 1888.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po poł. — o godz. 6 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano — o godz. 8 min. 48 wiecz. — *osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 5 po poł. — o godz. 9 min. 42 wiecz. — *kurjerski* o godz. 8 min. 48 wiecz.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 5 po poł. — *kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *kurjerski* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 3 popoł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano — o godz. 9 min. 37 wiecz.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 6 min. 30 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

CUKRY DESEROWE, Czekoladki, Karmelki, **Pierniki Petifours, Herbatniki oraz** Bisquits, de Reims, (biszkopty francuskie) poleca

CUKIERNIA ADAMA ROSZKOWSKIEGO

W KRAKOWIE, Rynek główny, róg ul. Szewskiej,

TORTY FANTAZYJNE (okolicznościowe), PIRAMIDY,

LODY przez sezon zimowy.

KALOSZE ROSYJSKIE

najnowszych fasonów.

Bieliznę wełnianą systemu **Dra G. Jaegera.**

UBRANIA JELONKOWE

chroniące od reumatyzmu.

KURTKI SZWEDZKIE

skórzane podszyte flanelą lub barankiem i **Kamizelki włuczkowe** do polowania.

RĘKAWICZKI

wełniane angielskie, glacé z pluszem wełnianem lub jedwabnem, łosiowe, reniferowe i t. p.

Koce podróżne na nogi.

BIELIZNĘ MĘZKĄ

szirtingową i płucienną, Kołnierze, Mankiety,

po cenach przystępnych polecają

Bracia Bilewscy

dawniej J. CZYNCIEL syn, — Kraków, Rynek 4.

ZARZĄD

Fabryki wyrobów glinianych i Cegielni parowej

w Łagiewnikach pod Krakowem,

zawiadamia P. T. Panów budowniczych, przedsiębiorców i właścicieli domów, że w roku bieżącym tak jak w latach ubiegłych, ma na składzie piece kaflowe konstrukcyi zwykłej i patentowej, jak również piece formowe kolorowe, kominki i kuchnie.

Przyjmuje również zamówienia na cegłę maszynową, ręczną prasowaną, gzymsową, ogniotrwałą rury derenowe i posadzki.

J. Ripper w Krakowie.

poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

Pilzneńskie — Exportowe

Pilzneńskie — Wystałe.

Ołomunieckie — Marcowe,

Ołomunieckie — Wystałe.

Piwo w butelkach i w beczkach.

Okocimskie marcowe.

„ wystałe.

NAJLEPSZA

Woda Kolońska

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie vis-á-vis kościółka św. Wojciecha.

FRANZ MARINA FARINA

w Kolonii Nr. 4171.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Skład sukna fabrycznego.

BERNARD TICHO

Brünn, Krautmarkt Nr. 18. A.

Rozsyła się za powzięciem zaliczki.

Berneńskie resztki materyj wełnianych zakupno przypadkowe 1 resztka na kompletne ubranie zimowe, 3·10 metra **5 złr. w. a.**	**Resztki na paletoty zimowe.** 1 resztka na zupełny paletot zimowy, w kolorze czarnym, brunatnym lub granatowym 2·10 metra ***5 złr. 50 ct.***
Resztki sukna berneńskiego, 3·10 metra na kompletne ubranie męzkie **3 złr. 75 cent.**	**Resztki materyj na paletoty zimowe** w gładkich lub modnych kolorach, najlepszy wyrób. 1 resztka 2·10 metra na zupełny paltot zimowy ***9 złr. w. a.***
Loden Styryjski na ubranie strzeleckie i menszykowy, 2·10 metra **5 złr. w. a.**	**Materye na zarzutki** 2·10 metra na kompletną zarzutkę **7 złr. w. a.**

Próbki darmo i opłatnie.

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

KOKSU NASZEGO

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli

po cenie **40 centów** za centnar cłowy (80 centów za 100 Klg.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

FRANCISZEK KARLIŃSKI

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 27,

poleca swoją świeżo założoną

PRACOWNIĘ TAPICERSKĄ

przyjmuje zamówienia

na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące,

podejmuje się urządzania całych mieszkań,

tapetowania pokoi, zakładania dywanów,

przerabiania starych mebli, oraz dekoracyj.

Wszelkie obstalunki na prowincyą uskutecznia się jaknajspieszniej. **Ceny umiarkowane.**

WINO CZERWONE

(OFNER ADELSBERGER)

rozsyła w butelkach i baryłkach

CARL PETROVICS,

Pressburg, (Ungarn.)

12 butelek dużych, opakowanie franco, 8 fl. za przysłaniem należytości przekazem pocztowym.

Wyborne to wino czerwone węgierskie zalecanem bywa przez wszystkie powagi lekarskie w bezkrwistości, cierpieniu żołądkowem, upadku sił i rekonwalescentom, a skutek używania go jest zawsze niezawodnym.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, SYCBADY, KLOSETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,

poleca

KAROL MARKUS blacharz,

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

SKÓRKI JELENIE.

PRAWDZIWE ZŁOTO I METALE.

ROMAN DROBNER

w Krakowie, Plac Szczepański Nr. 3.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, ŻELAZNYCH i NORYMBERGSKICH

SKŁAD PORTLAND-CEMENTU i GIPSU

WSZELKICH FARB, LAKIERÓW, BRONZU, PENDZLI

patronów malarskich, różnych szczotek,

tudzież masy do zapuszczania podłóg, schnącej w trzech godzinach.

WSZELKIE TŁUSZCZE NA RZEMIENIE

i smarowidło belgijskie na wozy.

Wielki wybór biczysk, batów, szpicrutów i lasek spacerowych.

PENDZLE ARTYSTYCZNE.

GĄBKI WSZELKIEGO GATUNKU.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45, I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** w **najkrótszym czasie** uskuteczniа.

FABRYKA

WÓDEK ZDROWOTNYCH

Jaśnie Oświeconego

Księcia Maurycego Montlearta Saxe Courlande i Sp. w Izdebniku,

poleca swoje wyroby jako to:

wódek słodkich Jarzębinki i Koniferynki i wódki nie słodzonej Jarzębiaku (Cognac aux Sorbes).

Wyroby te odznaczone zostały na Wystawie krajowej 1887 r. w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy.

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny pan Dr. Medycyny Aleksander Stopczański, profesor chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały **wyroby fabryki Izdebnickiej:** Jarzębinka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwe **dobre fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jako też pod względem sposobu przyrządzenia.

„Wyroby te odznaczone zostały na wystawie krajowej 1887 w Krakowie srebrnym medalem rządowym, i medalem Komitetu Wystawy."

Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szan. Publiczność, że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie pod nazwą „Jarzębinka", które zawierają przymieszkę wątpliwej wartości. Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, zaś kapsle na korkach ochronną marką fabryczną.

Wyroby nasze dostać można w Krakowie w sklepach pp. Feintuch, Hawełka, Jawornicki i Janiga Mikuszewski et Zygadłowicz, Wentzel, oraz w restauracyi p. Bogusiewicza i p. Pajączkowskiego w resursie i w cukierniach pp. Redolfiego i Roszkowskiego.

Zarząd fabryki wódek zdrowotnych Ks. Montlearta w Izdebniku.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czekoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

IGNACY RAJAL

w Krakowie, Rynek gł. linja A-B Nr. 41,

poleca swój bogato zaopatrzony skład

WSZELKICH MATERYAŁÓW na MEBLE,

AKSAMITY D'UTRECHT,

Adamaszki, Plusze jedwabne Bourrety, Kretony etc.

DYWANY SALONOWE,

angielskie, bruxelskie i persko-smyrneńskie.

Dywany metrowe do wyścielania pokoji,

DYWANIKI przed i nad ŁÓŻKA.

SERWETY,

KAPY i KOŁDRY FLANELOWE we wszystkich jakościach.

Chodniki z wełny kokosu i jutty.

Portiery w różnych deseniach

jak również firanki białe oddzielne.

WIELKI WYBÓR DYWANÓW

smyrneńskich i tureckich.